

Wychodzi codziennie
o godzinie 3^{iej} po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSKOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. — ct.
Szwajcarii i Anglii 6 „
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i Ks. Nadun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Błdno Administracji Gazety
Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291.
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha —
rynek. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii
jedynie p. pułkownik Raczkowski, rze. du. pom.
de Lond. Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasensteina
& Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURcie
nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasensteina
& Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent.
od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukiem
drukarni, oprócz opłaty stałej 30 cent. za ka-
żdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopłacone nie
legają frankowaniu.
Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz
bywają niszczone.

Lwów dnia 20. lutego.

(Nowy zamach na sejm krajowy. — Sprawy bieżące. —
Z soboru.)

Obie *Pressy* jednoznacznie donoszą, że we czwartek odbyła się znowu prywatna konferencja członków Izby niższej u dr. Giskry, na której było znówu kilku ministrów obecnych, tudzież kilku świeżo przybranych deputowanych z partii centralistycznej. „Wysławiccano sobie dalej pojęcia o reformie wyborczej (t. j. wyborach bezpośrednich), chociaż nie nie uchwalano stanowczo. Nieprawdą jest, jakoby sprawa tych wyborów była odroczona, a tem mniej prawdą jest, jakoby myślano przedkładać ją sejmom. Raz na zawsze usunięto (!) wpływ sejmów na sprawę wyborów bezpośrednich, gdyż do zdania tego przyłączyli się nawet ci, którzy dotychczas mniej więcej oświadczały się za mniejszą (i) prawem sejmów. Sejmów zatem ani o opinie pytać, ani im reformy wyborczej przedkładać nie będą. Rząd ma wnioski reformy wyborczej już niezadługo przedłożyć Radzie państwa. Nie dodają jednak centraliści, kto te reformy uchwalą, będzie — skoro się delegacja polska usunie? Cała ta konferencja zdaje się tylko być postrachem na naszą delegację. Ale jeśli rząd na serjo myśli o fikcjach, jak o rzeczach poważnych, to i nie miną skutki, któreśmy wczoraj przedstawili. Rzecz godna uwagi, że korespondenci, piszący z natchnienia p. Beusta do pism pieszczotliwych i zagranicznych, z wielkim zapalem uderzają na gabinet Hasnerowski, co z żalem podnosi *N. fr. Presse*, „zwłaszcza gdy przedlitawskie biuro prasowe zdaje się jeszcze nie przebyło nawet stadium poczęcia! — Cóżby pomogli hymny pochwalne, płatne z przedlitawskiego funduszu dyspozycyjnego, jeżeli ludy obalą ten gabinet. Wszak już *stara Presse* z powodu oświadczeń ministrów, na drugim posiedzeniu komisji dalmackiej złożonych, i z tego, na co ministrowie Giskra i Wagner nie chcieli dać odpowiedzi, woła że ministerjum winno być postawione w stan oskarżenia.

Rząd przedlitawski żądał, aby po sprowincjonalizowaniu Pogranicza Węgry dopłacały na wydatki wspólne 300.000 złr. rocznie. Węgry zaś ofiarują tylko 210.000 złr. — i jak słysząc, przedlitawia musiła ustąpić. Jest to znowu klęska moralna dla gabinetu Hasnerowskiego. Węgry skrzyżstali z chwili, kiedy gabinet ten pragnie zredukować zupełnie rezolucję galicyjską; dla ułatwienia sobie pozycji w tym zamierze ulega Węgrom — a w końcu okaże się, że ustępstwo zamierzonego skutku nie odniosło.

W Pradze w kołach czeskich upewniana, że Rygiel i Sladkowski nie pójdą do Wiednia. Już dla samej etykiety towarzyskiej wypadło, aby dr. Giskra sam udał się do Pragi, zamiast powoływać przywódców czeskich do Wiednia, jakby jakich przyjaciół lub bratów. *Narodni Listy* lekko zbywają te zaproszenia, ale *Pokrok* stanowczo oświadcza, że z obecnym ministerstwem ugodą jest niepodobnem. Mimo to *stara Presse* wskazując, że w piątek odbyła się narada wszystkich przywódców czeskich w tej sprawie, utrzymuje, że nie można

jeszcze powiedzieć, czy Rieger i Sladkowski przyjdą lub odruczą wezwanie ministra.

Dziwną też konkomitację dał minister swemu wezwaniu, odrzucając wybór dr. Braunera na burmistrza Pragi. O ile nam się zdaje, Rieger i Sladkowski przyjmując wezwanie i jadąc do Wiednia, narazili swoją popularność, choćby nawet w układy z rządem nie weszli. Hasłem ogółu Czechów jest ciągle: „Precz z Giskrą!“

W Peszcie niepokój robotniczy powstał ztąd, że policja aresztowała niejakiego Raspe, który przybywszy z Wiednia bez legitymacji, agitował między robotnikami. Policja oświadczyła, że będzie Raspego trzymać w areszcie dopóty, dopóki nie nadejdą jego papiery, a potem odstawi go na jego koszt do granicy przedlitawskiej. Zapowiedziana na czwartek wieczór demonstracja robotnicza nie przyszła do skutku, natomiast w piątek robotnicy „poniedziałkowali“, a wczoraj mieli odbyć zgromadzenie publiczne. Wojsko w Peszcie było skonsygnowane, policja w pogotowiu, a z okolicy powołano konnicę. Cobądź nastąpi, ruchy te nie mają wielkiej wagi.

Przyjeżdżają dymisji ks. Hohenlohe ma być pewnem; zastąpi go poseł bawarski we Wiedniu, hr. Bray-Steinburg. Na dzień 8. marca zwołany został sejm wirttemberski; zdaje się, że i tam nastąpią sceny podobne jak w sejmie bawarskim. W rajchstagu północno-niemieckim myślą o wniosku, ażeby 100 a nawet według niektórych tylko 50 członków stanowią komplet; dzisiaj trzeba 149.

Zdaje się, że lewica Izby francuskiej zainteresuje wkrótce hrabię Daru z powodu mowy trojnowej naczelnika Związku północno-niemieckiego. Wykazują, że mowa ta była presją na króla bawarskiego, a także wirttemberskiego; podnoszą ciągły antagonizm między Prusami i Austrią; wskazują na zbrojenia się Moskwy, na tajemnicze plany, które polecono przeprowadzać posłowi Francji w Petersburgu. „Wobec tak zawiłanej sytuacji, pisze *Stiele*, polityka Francji musi copredziej stanąć na czysto. Kraj musi wiedzieć, co gabinet myśli, i czy w ogóle myśli. Żądamy, aby go co prędzej zniewolono, dać wyjaśnienie.“

Dnia 16. bm. poczęły się przed sądem poprawczyw w Paryżu procesy oskarżonych o udział w rozruchach z d. 7., 8. i 9. bm. Skazywano na 14 dni do 6 miesięcy więzienia. Publiczność „z niejakim mrużeniem“ przyjmowała te wyroki. Przeciw obwinionym o zamach na bezpieczeństwo państwa toczy się jeszcze śledztwo i liczba obwinionych przenosi 100. Oprócz Favra, upomniał i Grevy na zebraniu publicznem, aby zachowywano się spokojnie. W senacie przygotowują pp. Boinvilliers i Segur d'Angusseau interpelacje na korzyść rządu, z powodu zaburzeń.

Dekret z dnia 8. grudnia 1851, o którego zniesienie wniósł Ollivier, aby zapobiedz pogłoskom, że rząd zamierza go zastosować do teraźniejszych wypadków, stanowi w artykule 1., że każdy stojący pod dozorem policyjnym, skoro przekroczy terytorjum, w którym jest internowany, może być na 5 do 10 lat zesłany do Afryki albo do Kajenny. Artykuł 2. stanowi, że na taką 5 do 10-letnią deportację może być skazany każdy, kto należy do

jakiego tajnego stowarzyszenia politycznego. W r. 1858, po zamachu Orsiniego dekret ten ponowiono. Wniosek zniesienia motywuje Ollivier tem, że konieczność potrzeba, aby zatarto w prawodawstwie wszelkie ślady niesnasek i walk politycznych we Francji; że niepodobna, aby w czasach pokoju, pod kierunkiem liberalnym, rząd miał w ręku prawo wysyłania do Algieru i Kajenny obywateli, skazanych za udział w tajnych stowarzyszeniach.

Wiadomości z soboru podajemy poniżej; tu tylko podnosimy korespondencję z Rzymu czeskiego organu klerikalnego *Czech*, według której miał papież oświadczyć kardynałowi Schwarzenbergowi, że dogmatu nieomylności ani sam nie wniesie w soborze, ani go z innych rąk nie przedłoży.

Lwowska kasa oszczędności.

W r. 1842 za staraniem Stanów krajowych, tj. ówczesnego sejmiku postulatowego, pozwolono założyć we Lwowie kasę oszczędności. Na jej założenie w całym kraju robiono składki, a założyciele ci rzekli się z góry wszelkich korzyści i zwrotu swych wkładek, przeznaczając zyski możliwe na cele dobroczynne, również jak i kapitał złożony.

Założyciele ci stali się członkami Towarzystwa kasy oszczędności. Na walnem zebraniu z pomiędzy siebie wybrali Wydział, który objął zarząd kasy oszczędności w imieniu Towarzystwa.

Lecz ludzie są śmiertelni. Od r. 1842 już zmarła większa połowa założycieli. W statucie powiadano, że Towarzystwo składać się ma z 80 członków, a uzupełnia się wyborem nowych. Uzupełniano więc i dobierano sobie nowych członków, tak iż w końcu całe Towarzystwo prawie składa się już nie z założycieli, lecz z małym wyjątkiem składa się z osób, które ofiar na założenie kasy oszczędności nie wnieśli.

Jakoś jednak duch oharości pierwotnych założycieli przechodził i na ich przybranych pasierbów. Ciężka to była ta maszyna zarządu przez Wydział, złożony z 18 członków, i dyrekcję, złożoną z nadzirektora, tegoż zastępcy i dziewięciu dyrektorów. Ale obowiązki Wydziału i dyrekcji pełnili poczciwi obywatele beziuterownie, nie żądając wynagrodzenia, mając zawsze na oku cel Towarzystwa, ażeby z jednej strony podać mniej zamożnym sposób bezpiecznego przechowania, procentowania i stopniowego pomnażania oszczędzonego grosza i pobudzać tam do pracowitości i oszczędności, z drugiej strony przyczyniać się z zysków, a kiedyś i całym kapitałem do celów dobroczynnych.

Wprawdzie obowiązki wydziałowych i dyrektorów nie były bardzo uciążliwe. Raz na miesiąc być na sesji, gdy przyjdzie kolej, pójść z kluczem do otwarcia kasy, czasem zreferować jakieś podanie. Podobne obowiązki gdy są płatne nazywają się synekurami, jak n. p. przy rozmaitych Radach nadzorczych. W kasie oszczędności był to piękny, obywatelski urząd, którego się obywatele mieszcza nie podejmowali.

Postęp czasu docisnął się jednak i w ten instytut! Skoro gdzieindziej są płatne Rady nad-

zorze, dlaczegoż nie ma być płatna i w lwowskiej kasie oszczędności? Jeżeli gdzieindziej członkowie Rad nadzorczych otrzymują za obecność na sesji wynagrodzenie, dla czegoż nie mają otrzymać i w instytucie kasy oszczędności? Więc przystąpiono do reformy *in capite et membris*.

W prawdzie, n. p. w Pradze istnieje kasa oszczędności, obracająca 50 milionami, a zawiaduje nią jeden dyrektor płatny, syndyk i sekretarz, pod nadzorem Wydziału honorowego. Lwowska obraca tylko 5 milionami, więc nie dosyć jej jednego płatnego dyrektora! Trzeba pensję dać i honorowemu dotąd nadzirektorowi, trzeba płać za każdą sesję dziewięciu honorowym dyrektorom i t. d. Wszak dzisiejszy nadzirektor nadzwyczaj wiele czasu poświęca Zakładowi! Tzeba mu dać pensję! Istotnie że bardzo wiele czasu poświęca, bo objął prawie wszelką czynność płatnemu dyrektorowi, tak iż ten dzisiaj nie ma nic do czynienia, i może sobie dzieła matematyczne podczas godzin urzędowych układać, chociaż pan nadzirektor honorowy nie ma wyobrażenia o finansowości, a pan dyrektor płatny jest człowiekiem fachowym w tym zawodzie. A nawet zajmując się pan nadzirektor rzeczami najdrobniejszemi, należącymi do podrzędnych urzędników, co zamiast uprosić operacje finansowe, robi je nadzwyczaj rozwickłymi, ociężałymi. W pięć minut na depozyt w każdym banku można wziąć pieniądze, w kasie oszczędności trzeba kilka razy przejść i czekać, aż zjawi się nadzirektor. Naturalnie, że wytworzywszy sobie zatrudnienie częstsze w kasie, teraz wynagrodzenia potrzeba, na pierwszy raz bodaj 2000 złr! A znowu trudno proponować wynagrodzenia dla samego nadzirektora honorowego, trzeba proponować i innym dziewięciu dyrektorom, ba nawet i członkom Wydziału wielkiego za każdą sesję.

Wydział zebrałszy się w przeszłym tygodniu nie przyjął jednak tej propozycji dla siebie. Poczciwy pan Kasper Boczkowski, jeden z pierwotnych założycieli, serdecznie słowa podniósł, że to jest spełnianiem z ich strony obywatelskiego obowiązku w instytucie, nie mającym zysków na celu, lecz popieranie pracowitości i oszczędności, i dobroczynności. Ale nie oparto się temu, ażeby i nadzirektor i zastępca jego i 9 dyrektorów nie pobierało wynagrodzenia, skoro sami tego żądają. Nie wejrzano w to, że obecna ciąża czynność honorowego nadzirektora w zakładzie wypłynęła głównie z odjęcia czynności płatnemu dyrektorowi. A co najgłośniejsza, nie wejrzano w to, że cały ciężki i liczny ustrój zarządu, złożony z 18 wydziałowych, prezesa, wiceprezesa, nadkuratora, kuratora, nadzirektora, zastępcy jego i dziewięciu dyrektorów, wypłynął głównie z tej uwagi, iż wszystkie te godności były obywatelskie, bezpłatne, więc można było jak najwięcej osób wciągnąć, i całą czynność nadzorczą rozłożyć na jak najwięcej osób. Nie wejrzano w to, że jeśli już ma być płatny i nadzirektor, to wtedy powinno się powołać człowieka fachowego, któryby zakład podniósł i lepiej urządził mógł, a nie adwokata. Syndyka i tak ma Zakład. Co zaś najważniejsza, zapomniano o tem, iż przyjmując propozycję dyrekcji, wywraça się naturę kasy oszczędności, pomija się cel Towarzystwa, i

stało bez futer — bez paletotów. Rozpoczął się więc odwrót nieszczęśliwych miłośników reduty do domu bez okrycia — we frakach, odwrót mniej przyjemny, a żołnierze uciekający z pod Berezyny, nie wyglądali tak rozpaczliwie, jak jeden jegomość, który we fraku i lekkim szalik na szyi przepascerował się z teatru aż na sam koniec Halickiego.

Nie wyobrażacie sobie jednak strasznych skutków, jakie spowodowała ta kampania. Niknie wobec tego intryga komedyjki francuskiej „Przysięga Horacego“. Jeden kawaler, będący w bardzo bliskich stosunkach z Wydziałem krajowym, zostawił w kieszeni swego okrycia całą paczkę listów od — od — już nie powiem od kogo, dość od jednej pięknej rączki. Listy dostały się niestety niewiedzieć już jakim urządzeniem losów, innemu podstarzałemu trochę dandysowi, który od dawna stara się o względy tamtej rączki; niesumienny a praktyczny dandys, żąda za listy tych samych względów, którym się pierwszy kawaler szczylił, inaczej grozi nieoddaniem listów, a nawet przesłaniem takowych osobie, która by najmniej o nich wiedzieć powinna. *Quid juris?* w tym razie kwestja prawna tutaj taka zawiłkana, że nawet sam pan Zielonacki niechy nie poradził.

My z naszego kronikarskiego stanowiska nie możemy się jak tylko cieszyć, że przecież się czasem coś stanie we Lwowie, co nam odśloni cokolwiek różne słabostki naszych brukowych towarzyszy i towarzyszek, i że czasem możemy zaglądnąć nie za jedne zieloną kotarę, nie potrzebując brać na siebie urzędu kominarza.

A teraz szanowni towarzysze z lwowskiego bruku, przypominamy, że już tylko tydzień karnawału, kto więc chce się bawić za 3 złr. niechaj spieszy na bal muzyczny, a komu się chce wydać 50 złr., niechaj się zapisze na listę balu kawalerskiego.

Miłośnikom wreszcie teatru i nadobytą arty-
stek przypominamy, że we środę dnia 23. lutego imieniny panny Romany... Mądrzej głowie dóbś na słowie.

Kronika lwowska.

(Reduta akademicka. — Biletów trzecim osobom odpisać nie wolno. — *Prinz Carnaval* w postaci nieodszukanych futer i paletotów. — *Sceny z balkonu*. — *Smutne skutki noszenia miłosnych listów do kieszeni*.)

Jak w zeszłym tygodniu o mrozie, tak w tym tygodniu nikt o niczem innem nie mówił, tylko o reducie. Czy będziecie na reducie? czy byleś? — jak się bawiliś? — oto była treść towarzyskich rozmów.

I mnie więc, jako mającemu malować, już nie powiem ducha czasu, ale ducha ubiegłej chwili naszego miasteczka, o reducie przedewszystkiem mówić wypada. Reduta więc była — to fakt niezaprzeczony, na reducie się bawiono — to fakt potrzebujący skonstatowania. Na biletach było napisane: „stroje balowe“, i „uprasza się nie odstępować biletów trzecim osobom“. Dwa te zdania dały już przed akademicką redutą przyczynę do wielu i wielu komentarzy. „Stroje balowe“ — a więc mężczyźni we frakach, ale pani jedna do drugiej chodziła z zapytaniem: „A jakże ty będziesz ubrana, a jak pani X., jak pani Y?“ Było więc z tego powodu wiele strachu, wiele kłopotu. Nie koniec na tem: wyrażenie „trzecim osobom“, nie mało także lwowskim filologom, up. pp. Trzaskowskiemu i Sobieskiemu, dało do czynienia.

— Co to właściwie znaczy to „trzecim“? Czy że biletów nikomu nie wolno odstępować, czy też tylko wolno drugim osobom, a trzecim — nie! Powstała jednak znowu kwestja, kto jest druga, a kto trzecia osoba?

Jeden jegomość z dużym nosem sądził, że drugie osoby są w ogóle osoby, z którymi kogoś łączy najbliższy stosunek, a więc osoby, które co tydzień w *Journal pour rire* pod różnemi są ilustrowane postaciami. Przeciwnie, gdy komitet balowy oburzał się na takie tłumaczenie i właśnie sądził, że te pewne osoby w danym wypadku są owymi trzecimi osobami. Na wschodach w Europejskim hotelu powstała nawet nadzwyczaj żwawa sprzeczka między drugą a trzecią osobą. Jeden młody kawaler ze wsi chciał koniecznie

pójść na redutę w towarzystwie trzeciej osoby. Tymczasem drugiej osobie zdawało się, że ona ma większe do tego prawo. Dość, że przyszło do sprzeczki, w skutek której znalazłono potargany szynion na ziemi. Trzecia osoba otrzymała plac boju, i powiadała, że była na reducie.

Zbliżyła się wreszcie oczekiwana chwila reduty. Dwunastu dorodnych młodzianów z pasowami i kokardami w frakach pełniło u wejścia funkcje gospodarzy i strzegło, aby trzecie osoby nie wchodziły do przybytku, gdzie tym razem miał się zebrać sam wybór publiczności lwowskiej. W sali było nadspodziewanie ciepło, łoże wszystkie ugarniowane paniami, a we środku sali kłab z kwiatów, z pośród którego biła fontanna, nader szkodziła działająca na humor zbliżających się fraków.

Po dziesiątej zaczęły się tu i owdzie pokazywać domina, i jakaś figura na kształt pielgrzyma z Dobromila, usiadła na ławeczce pod kłębem i zdawała się mieć szczególny pociąg do sekowania dziennikarzy. Kostiumów było bardzo mało, a czterej muszkieteryz nie zadawali sobie nawet pracy, aby być niepoznanymi, i kto nie chciał, to patrząc na te czwórki, wiedział, że ona nie potrzebowała jak tylko zejść ze schodów... aby być w sali teatralnej.

Eleganckich domin także było nie wiele, a dowiecipnych wcale już nie było. W ogóle jeżeli kto ma szczęście do eleganckich maseczek, to znany ryerski adwokat. Jeżeli on jeszcze od lat kilku nie oprowadza po redukach ładnych rączek, zawiąniętych w czarne draperje, to trudnoby było znaleźć je gdzieindziej. Nie na darmo pan mecenas praktykował.

Wśród błogiego więc ścisłu, kurzu i gorąca wiodła zgromadzona publiczność swój żywot spokojnie i nudno aż do drugiej mniej więcej godziny. O drugiej postać reduty się zmieniła, *der Prinz Carnaval* przyjechał w postaci nie odszukanych paletotów, pogubionych futer, pozamienianych kaloszków i t. d. Kto był tyle nieszczęśliwym, że w garderobie zostawił futro, ten przebył zapewne najnieprzyjemniejszą noc w swem życiu. Około drugiej, jak powiadam zrobił się niesłychany ścisł około dwóch czy trzech ludzi w garderobie. Półtora tysiąca osób zażądało w jednej chwili oddanych okryć za

numerami. Argusy, co miały strzedz tych paletotów, potraciły głowy, zrobił się zamęt, rwetes, przekleństwa, dygotania, dzwonienie zębami, słowem obraz godny rymu piekła dantejskiego. Do tego wszystkiego skoro zgrabne Argusy zaczęły lazić po półkach na suknia, aby złamać wydobywać poskładane rzeczy — półki się pozalaływały i zrobił się chaos z futer, paletotów, plaidów i kaloszy, w który chłopa dowódca orłów narodowych ład wprowadzić by był potrafił. Naraz przyszedł komus joniały koncept, ażeby wszystkie te rzeczy, z których naturalnie słabo przypięzione numery już podlatywały — wnieść na balkon w teatrze i tam z balkonu zapytywać się, czyje futro? czyje okrycie? i t. d. Mądra, lecz w skutkach fatalna myśl przyjęła się, i zaczęła się licytacja z teatralnego balkonu:

Głos z balkonu (trzymając w ręku paletot): „Bardzo piękny paletot!“

Głos z dołu: „Mój — mój — mój!“

Głos z balkonu: „Futro bobrowe ze składanym kluczem w kieszeni!“

Głosy z dołu: „Moje! moje! — Nie prawda, nie pańskie! moje — przecież ja znam lepiej jak pan moje futro! — Jak pan śmiesz w żywe oczy! — Gdzie komisarz policji?“

Z balkonu: Damskie sobole! — w kieszeni karteczka z napisem: „Jutro o 9., hotel Mansz, nr. 15.“

Głos z dołu: Podobne do twoich moja żono! — Ale co to za karteczka?

Głos: Nie! nie! to nie moje. —

Mąż: Ależ przecież znam twoje futro; proszę zrzucić tutaj to futro, to tutaj należy.

Z balkonu: Paletot migdałowy z listem do Magdusi...

W tem słysząc piskliwy głosik: „Och! — on ma Magdusię!“

— „Nie! — nie! — to nie mój — ja nie znam Magdusi!“ — to pana X.

Pan X.: Ja już znam mój paletot — jak pan śmiesz na publicznem miejscu! Jutro będę żądał satysfakcji!

Te i tym podobne sceny trwały do rana, a gdy już wszystkie suknie w ten sposób rozdane zostały, pokazało się niestety, że wiele osób zo-

to co powinno było pójść na cele dobroczynne, to się obraca na tantiemy, marki obecności, wynagrodzenie obywatelskich dotąd posad. §. 68. statutów brzmi: „Płace pobierają tylko stali urzędnicy kasy oszczędności: wszyscy zaś inni członkowie, do zarządu zakładu należący, sprawują urząd bezpłatnie.“ Usuwając ten paragraf, zmienia się pierwotną zasadę zakładu, wchodzi się na drogę, która w zupełnym innym prowadzi kierunku. I w końcu zajdzie się tak daleko, iż cały zysk nie pójdzie na cele dobroczynne, lecz na wynagrodzenia obywatelskich posług w zakładzie, albowiem za proponowaną teraz zmianą pójdą co roku dalsze w tym duchu!

Ale: — odpowiedzą nam wnioskodawcy — niektórzy członkowie dyrekcji oświadczają otwarcie, iż bez wynagrodzenia nie mogą przychodzić na posiedzenia, nie mogą pełnić przyjętych obowiązków! A dlaczego przyjmowali ten obowiązek? Dlaczego nie oświadczali tego wtedy gdy ich wybrano? Ważne zgromadzenie byłoby ich nie wybierało ani do Towarzystwa, ani do zarządu, lecz szukałoby było ludzi ofiarniejszych. W zaufaniu w ich ofiarność wybrano ich, a oni teraz tem zaufaniem powołani, żądają wynagrodzenia, uchwalają je dla siebie. Podobna praktyka jest niesłychana!

W obronie myśli pierwotnych założycieli kasy oszczędności, a zarazem w obronie instytucji dobroczynnych i humanitarnych, w obronie grosza ubogich, który ma pójść na wynagrodzenie najmniejszych, powinniśmy wystąpić. Ważne zgromadzenie Towarzystwa, które wczoraj rozpoczęło swe posiedzenie i oprócz się poczynionym wnioskom, zmierzającym do zaprowadzenia w kasie oszczędności gospodarstwa verwaltungsraðthof, presenzmar-ków, płatnych jeneralnych dyrektorów i t. p. Podstawa kasy oszczędności jest inna, więc pierwotnej myśli założycieli trzymać się trzeba. Lepiej obrócić te kilka tysięcy na założenie banku zastawniczego, gdzieby ubożsi na mały procent pożyczkę zaciągnąć mogli, lepiej zająć się zaprowadzeniem kasy zaliczkowej na niższy procent, jak w zakładach, na zysk obliczonych. Jeden płatny dyrektor, jeden syndyk i jeden sekretarz wraz z innymi urzędnikami mogą wykonywać wszystkie czynności, jak w praskiej kasie oszczędności, a Rada nadzorcza sześciu osób, t. j. naddyrektor i 9 dyrektorów i pełniejszych, t. j. Wydział 18, niech tylko czuwa nad nimi jak dotąd. A trzeba będzie drugiego płatnego dyrektora, to przyjmijcie człowieka fachowego, którego to jest zawodem. Wtedy będzie zakład miał z niego pożytek.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. lutego.

— Co wam piszę, pochodzi z kół czysto niemieckich a mianowicie od ludzi, należących do stowarzyszenia, założonego w celu obrony narodowości niemieckiej, z którymi się ciągle w relacji centraliści znaczej się rajchsratu.

Istotnie pokazuje się, że jeden Giskra najprędzej dałby jeszcze koncesje Galicji, Brestel ewentualnie poszedłby za nim. Stremeyer nie nie znaczy. Banhans zastania się Czechami. Konieczne chciałby znowu rozpocząć konszachty z liberalnymi Czechami — Herbst i Hasner najchętniej trzymaliby się dosłownie konstytucji. Herbst jednakże jeśli być musi, to radby więcej urwać pod pozorem, ażeby zrównać koncesje dla Galicji i Czech.

Giskra skłonniejszy jest nie z sympatji, ale dla portefeullu na demisjonariusza nikt nie patrzy, jak wiadomo. Giskra nie na ręce miał przyjąć wniosek Petriny, bo mu koledzy jego wykazują przez analogię, jaki byłby chaos.

Niemcy liberalni, w Radzie państwa niezasiadający, są za koncesjami rezygnacyjnymi dla Galicji. Finausów tylko nie chciałby powierzyć Polakom *ex titulo polnishe Wirtschaft* chociaż wiadomo, jakie jest fatalne gospodarstwo niemieckie w Austrii, a jakie było wzorowe np. w Królestwie polskim.

Stowarzyszenie, o którym wspominałem, przez swego przewodniczącego *sub rosa* Giskrze w tym duchu wypowiedziało swe zdanie — Czechem nie chcą dać nic, jeśli można, a mało jeśli konieczne.

Co do wyborów wszyscy Niemcy są za bezpośredniemi z tą wielką różnicą, że radykalniejsi istotnie domagają się reformy, tj. równego rozdziału posłów podług ludności i przemiany Izby panów na Izbę krajową, złożoną z delegatów sejmów. A to wielka różnica i podług mnie punkt bardzo ważny dla nas.

Agitacja między centralistami ogromna dziś. Schindler i Tinti biegają z propagandą u swoich, ażeby inaczey występować przeciw rezolucji. *Auf ihr non possumus werden wir mit einem gleichen antworten.*

Co do wprowadzenia reformy wyborczej zdecydował się Giskra, że przedłoży wota sejmów niemieckich z objaśnieniem ich ze strony rządu, a dopiero wtedy, jeśli który z Niemców weźmie inicjatywę, ministerjum wejdzie w merytoryczne rozprawy. Leka się przegranej. Oni mądrzy pod pretekstem, że u nas niema nikogo, któryby mógł a la Deak zapewnić w Wiedniu: „iż sejm przyjmie, na co przystanie delegacja“ chcieliby, by tutaj najprzód zrobić czego się Niemcy domagają, a potem punktacje, na które warunkowo oni przystaną, poddać pod rozbiór sejmowi. Pierwsze byłoby nieodwołalne a drugie i warunkowe. Banhans między swoimi rozgłasza, że w ministerjum rolnictwa nie nie grasowało tak, jak nepotyzm i osłanianie różnych sprawek. Osobiście odnosi to na się do jednego wyższego urzędnika, powołanego przez ministra. Wczoraj do jednego liweranta komi powiedział: Gdyby tak dalej było szło, cały budżet ministerstwa rolnictwa nie wystarczyłby na rachunki jednego urzędnika.

Nie wiem czy to prawda, ale to dla nas zawsze okropne, żeby w takiej rzadkiej pozycji, zaufania wymagającej — w służbie rządowej, pod ministrem Polakiem, urzędnik ręce maczał, gdzie nie trzeba, a zostawiał Niemcom pole do takich rekryminacji. *N. fr. Lloyd* podał o tem korespondencję z Wiednia i kilka fatalnych dat przytoczył, podawasz urząd jego i początkową cyfrę nazwiska. Domyślicie się łatwo, o kim mowa.

Przegląd polityczny.

Wiadomość pierwsza o przedstawieniach, robionych w Rzymie przez państwa katolickie, pochodzi z *Corresp. du Nord-Est*, a więc ze źródła, które w tym względzie uchodzi za wiarogodne. Nie stwierdza się tylko wiadomość, jakoby te przedstawienia czynione były wspólnie. Zresztą i forma tych przedstawień jest różna. Hr. Beust wystosował notę do odczytania kard. Antonellmu. Nota austriacka wskazywać ma, że kanony *ecclesiae* sprzeczne są z ustawami tak Austrii jak Węgier, że oba rządy nie mogą dopuścić ich ogłaszania, i musiałyby wytoczyć procesa tym, którzyby takowe ogłaszali. Co do przedstawień gabinetu francuskiego, obiegają dwie wersje, obie nam już znane. Według jednej, hr. Daru wysłał także notę dyplomatyczną, w której ostatecznie grozi wycofaniem załogi francuskiej z państwa Papieżkiego — groźba to najstraszniejsza dla Rzymu. Według drugiej wersji, hr. Daru napisał tylko list do hr. Merodego, nie byłego papieżkiego ministra wojny, ale do jego brata Wernera, byłego deputowanego francuskiego.

Według *Universa*, list francuskiego ministra spraw zagranicznych, brzmi: „Spodziewam się, że nikt nie wątpi o mojem przywiązaniu do kościoła stolicy apost.; ale nie wolno, aby nieroztropne czyni utrudniały mi moje zadanie. My jesteśmy rządem liberalnym i z obowiązku musimy się na serio liczyć z opinią publiczną. Ale są czyny, które gdyby sobór przedsięwziął, mogłyby nieprzychylnie usposobić Izbę tężniejszą, a w stopniu może jeszcze wyższym Izbę nową, gdyby się okazała potrzeba nowych wyborów. Kto wie, czy wotum parlamentu nie zmusiłoby nas odwołać wojsko nasze z Civitavecchii? W Rzymie powinni zatem postępować roztropnie, unikać wszystkiego, co by razili opinię publiczną, a u znacznej części katolików i biskupów wywołać mogło niezadowolenie. Gdyby up. powzięto uchwały, któreby w następstwie mocno zmieniły stosunki naszych biskupów do Rzymu, wprowadzały ich w zbyt wielką zawistność od Rzymu, to nasz konkordat zostałby naruszony a nasze stosunki z stolicą apost. zamażone. Sądząc z dzisiejszego usposobienia w Rzymie, zbyt wiele jest tam po obu stronach namietności i wzburzenia. Z takiego stanu rzeczy nie może wypłynąć nic dobrego. Odroczenie soboru, dałoby umysłom czas do uśmierzania i powzięcia uchwał, któreby więcej się zgadzały z prawdziwymi interesami kościoła i stolicy apost.“

W samej rzeczy słyszymy, że w Rzymie myśla o odroczeniu soboru od kwietnia do grudnia. Wielu biskupów ma tęsknić do swych dycezyj; przytem kasa papieżka, zmuszona utrzymywać swoim kosztem 300 biskupów, którzy nie mają funduszy na opędzenie swoich potrzeb w Rzymie, potrzebuje ulgi; odroczenie możeby zerwało tę łączność, jaka panuje między opozycją sejmową; możeby już nie wróciło wielu oponentów, którzy i tak grożą demonstracyjnem wystąpieniem w pewnych danych wypadkach. Ale mimo to trudno wierzyć w odroczenie. Któż zapewni, że nie zajdą wypadki, któreby zjazd soboru uczyniły niepodobnym? Cześć biskupów, właśnie ze stron najdalszych, którzy jeszcze w lecie wyruszyli do Rzymu, albo nie mogliby skorzystać z odroczenia, albo też nie wróciłiby z domu. Pierwsze dekreta miały być ogłoszone na Boże Narodzenie, później odczytano to do Trzech królów, następnie na Gromniczną, teraz aż na 4. niedzielę postu, więc już na kwiecień i jeszcze pytanie, czy dotrzymamy będzie choćby ten termin. A odroczyć po 4 miesiącach bez żadnego widomego rezultatu, prócz faktu niejedności — zabraniają najprostszemu względom.

Jaka jest treść i forma przedstawień Hiszpanii, Bawarii, Belgii, jeszcze nie wiemy.

Bardzo ciekawe jeszcze jest pytanie: kiedy hr. Beust i hr. Daru wystąpi swoje przedstawienia. Zdaje nam się bowiem, że nie same tylko kanony o kościele są powodem tych przedstawień. Nie przypuszczamy wprowadzić żadnej wagi upewnieniu, że owe 21 kanonów nie są szematem, od stolicy apostolskiej wydanym, ale utworem prywatnym — ale natomiast wielką wagę przypisujemy artykułowi w rzymskim organie jezuitów *Civita Cattolica* z dnia 5. b. m. umieszczonemu, a przez *Correspondance de Rome* powtórzonemu, który teorie owych kanonów i wnioski do dogmatu nieomyślności papieżkiej ubrał w formułę praktyczną, dodał im klanzulę wykonawczą. Zasada teokratyczna nie mogła jaskrawiej wystąpić za Grzegorza VII. Znaczenie tego artykułu potęguje okoliczność, że wyszedł od organu jezuitów, który pierwszy podniósł sprawę nieomyślności, że jest napisany przez jezuitów, którzy soborem kierują i od dawna obrabiali lud katolicki dla dogmatu nieomyślności. Wszak już wyszedł na ten rok francuski katechizm jezuitów, w którym figuruje dogmat nieomyślności. Wszak papież napisał list pochwalny do księdza Amiera, który zbijał dzieło księdza Maret, jenerałego wikariusza paryskiego przeciw nieomyślności. A jeszcze dogmat nie został nawet ogłoszony.

Artykuł wspomniany stanowię aksjomat, że wszelka władza pochodzi od Boga, i że trzeba świeckiej władzy słuchać nie tylko dla kary, ale i dla sumienia — wyprowadza z tych słów zasadę, że „zgromadzony na soborze kościół stoi wyżej od państwa.“ Ale o takim podporządkowaniu państwa ewanilieli nie nie wie. Kościół a państwo różnią się w istocie, a między różnorodnemi przedmiotami nie wolno ni ztąd ni zowąd ustawiać stopni dostojństwa. Jeżeli obie władze pochodzą od Boga, i dla miłości Boga winno się posłuszeństwo, to i posłuszeństwo ku obu stronom nie może być niepodobieństwem — zwłaszcza gdy Chrystus powiedział: Oddajcie Bogu co boskie, a cesarzowi co cesarskie. Mimo źródła wspólnego — przyjmując za zasadę ów aksjomat obie władze są zatem między sobą różne w istocie, a zatem i wzajemnie niepodległe, co już Chrystus określił słowy: Moje królestwo nie jest z tego świata. Nawet kto powiada, że w razie nie dających się pogodzić kolizyj, trzeba iść za głosem św. Piotra, który powiada, że trzeba więcej słuchać Boga jak ludzi — pamiętajmy, że mimo tej zasady św. Piotr poddał się wyrokowi władzy świeckiej. Wspólnosc pocho-

zenia powołuje obie władze do zgodnego działania jednej obok drugiej, a ta zgoda niepodobna, jeżeli kościół przypisuje sobie hegemonię nad państwem.

Civita odwołuje się dalej do słów św. Iwona z Chartres, który powiada, że jako instynkt zwierzęcy ulega winien rozumowi, tak władza świecka duchownej; że świecka władza jest księżycem, a duchowna słońcem, a zatem jak światło księżycowe zawisa od słońca, tak władza monarsza od papieżkiej. Z tego porównania — a nie argumentu — wywodzi dalej św. Iwon, że papież może ustanawiać i usuwać monarchów, ludy uwalniać od przysięgi poddańczej, ogłaszać bunt i wojny krzyżowe przeciw panującym.

„A zatem — wnosi *Civ. Catt.* — władza świecka, jako poddana, nie może żadnych stawiać przeszkód ustawom, przez sobór nadanym. W razie kolizji z ustawami soboru, tracą ustawy świeckie moc obowiązującą. Pod względem sumienia, ustawy, jakie polityka przeciwstawia dekretem soborów, nie mają mocy obowiązującej, — a co do wykonania i karności, będą te ustawy tylko martwą literą albo zbrodniczym despotyzmem.“ — Sama *Civita* powiada sobie: „Wiemy bardzo dobrze, że nasze twierdzenia wywołują na ustach polityków tylko uśmiech i że będą się oni dziwić, jakim sposobem mogą jeszcze na świecie znajdować się dziwaki, tak zaufani, że prawią o takich zastarzałych ideach.“ Ale politycy bynajmniej się nie śmieją; biorą oni te idee na serio, bo też na serio puszczają je jezuiti. Zdumiewają się tylko nad pewnością zwycięstwa jezuitów, gdy jeszcze sobór nie zbudował gmachu centralizacji kościoła i kościelnego absolutyzmu.

Zastępy opozycji miały się trochę przeczekać, jeśli prawda co piszą dzienniki klerykalne, że kardynałowi Barnabo, prefektowi propagandy, udało się biskupów wschodnich usunąć z pod wpływu biskupa Dupanloup. (Ci ubodzy biskupi są zupełnie na utrzymaniu papieża). Natomiast biskupi chaldejscy mieli zawiązać stosunki z Moskalami. Aby zjednać sobie biskupów amerykańskich, papież odwiedził ich w *collegium americanum*. Przed miesiącem byłoby to może pomogło, powiedział potem jeden z tych biskupów.

Wiadomość o zabiegach angielskiego duchownego, Overbeke, i kapelana ambasady moskiewskiej w Londynie, archiereja Popowa, mylnie podały pisma wiedeńskie. Najdokładniej tę sprawę przedstawia sam Overbeck w następującym liście do redakcji *Gazety Kolońskiej*:

„W numerze z d. 31. stycznia b. r. podaje się za *N. fr. Presse* nadesłany jej z Petersburga telegram, który zupełnie opacznie przedstawia powód mojej podróży do Moskwy i przedmiot moich tamtejszych rokowań. W pismach moskiewskich znajduje podobne wykrzywienie prawdziwego stanu rzeczy, ale wolę go sprostować w waszem cennym piśmie, które także po Moskwie szeroko się rozchodzi.“

„Przedewszystkiem misja moja niema nic do czynienia ani z kościołem anglikańskim, ani z żadnym innym protestantem. Dlatego też i mój przyjaciel, archierej Popow, nie jest wystany do Anglii dla umawiania się z biskupami anglikańskimi; ale nas obu powołał św. synod petersburski, dla wzięcia udziału w istniejącej już od trzech miesięcy komisji metropolitalnej, której oba jesteśmy członkami.“

„Do lepszego zrozumienia o co chodzi, niech posłuży następujące wyjaśnienie: Po długim studjowaniu, objawiającej się na Zachodzie (*im Abendland*), dążności zjednoczenia kościelnego (*kirchlichen Unions-Bestreben*) przyszedłem w roku 1865 do przekonania, że niemasz innej drogi do zdrowego zjednoczenia kościołów nad powrót do kościoła chrześcijaństwa nierozdzielonego, jakie istniało przed oderwaniem się Zachodu od Wschodu. Ten kościół zachował się w czystości jedynie w prawowiernym kościele wschodnim (*orthodoxen morgenländischen Kirche*). Jeżeli zatem powszechny (*katholische*) kościół zachodni na podstawie prawowiernej, ale zachowując rytuał zachodni, nanowo przywróci, to i kościół wschodni przywróci nanowo stary związek i papieski ultramontanizm wyrugujemy zapomocą czystego i pierwotnego katolicyzmu. Na podstawie tej idei ułożyłem w r. 1867 petycję do św. synodu kościoła moskiewskiego i puściłem ją w obieg po Anglii. W r. 1869 petycja liczyła już tyle podpisów, że mogłem się odważyć przedłożyć ją św. synodowi. Metropolita petersburski mianował natychmiast komisję, której sam przewodniczył i do której mnie także pismem odręcznym wezwał na członka. Tymczasem przyszedł do skutku sobór watykański, a przepaść między katolikami liberalnymi a „właściwymi“, rozszerzała się z dniem każdym. Janus (pod tym pseudonimem wydał ks. Dollinger swoje pisma przeciw nieomyślności; p.), który prawie zupełnie stoi na stanowisku naszej petycji, zelektryzował Niemcy, Anglię, Francję, Włochy, powiem nawet, całą katolicką Europę. Prawowierny kościół wschodni, pomnąc na swoją misję wszechdziewią, postanowił spełnić swoją powinność, i mającemu się zrestaurować zachodniemu kościołowi prawowierno-katolickiemu podać rękę, aby papieżkie innowacje co do wiary i praktyki usunąć i przywrócić dawną zgodę z siostrą wschodnią, zjednoczeniem w wspólności wiary i kościoła.“

„Właśnie co wróciłem z Petersburga. Święty synod zupełnie się zgodził na mój plan. Msza będzie zrewidowana. Szczegóły uboczne albo drugorzędne zostaną później załatwione, nie zlekakając z ugruntuowaniem kościoła. Kogo ta sprawa bliżej zajmuje, racza się udać wprost do mnie. Wspomniana petycja zawiera się w mojej broszurze: *Die rechthabigke katholische Kirche; ein Protest gegen die päpstliche Kirche und eine Aufforderung zur Gründung katholischer National-Kirchen*. Halle a. d. S. Verlag von H. W. Schmidt, 1869.“

„Racz pan przyjąć i t. d.
Reading (w Anglii) dnia 2. lutego 1870.“

Profesor dr. J. J. Overbeck.
A zatem chodzi tu o zjednoczenie kościoła katolickiego z prawosławnym, a nie anglikańskim. Ale kto redy? przez Moskwę!

Ziemie polskie. Do *Ruskiego Invalida* piszą z Warszawy: „Na zasadzie Najwyższego manifestu, z daty 2. listopada 1869 r., odbywa się obe-

enie jednocześnie, jak wiadomo pobór do wojska w całym cesarstwie, z obu stron, oraz w Królestwie Polskiem. Do roku bieżącego pobór do wojska w kraju nadwiślańskim odbywał się zawsze we wrześniu i październiku, w bieżącym przeto 1870 r. pobór no wojska dokonywa się tu po raz pierwszy w styczniu. Pobór ten rozpoczął się 15. stycznia i ma być ukończony w ciągu jednego miesiąca, tj. 15. lutego. Środek ten, oprócz jednoczesnego poboru w innych częściach cesarstwa, przedstawia inne jeszcze niezawodne dogodności. Tak np. superrewizja popisowych w Królestwie, która dokonywana była dotąd w lipcu, a zatem wśród największych robót w polu, dokonywać się będzie teraz zawsze w końcu roku, tj. po ukończeniu wszystkich robót w polu. Oprócz tego, odprowadzania rekrutów do wojsk mieć będzie miejsce podczas lepszej niż przed tem pory roku, co wpłynie niezawodnie na stan ich zdrowia. Nareszcie przy tężniejszym poborze, rekruci z Królestwa polskiego będą uczyć się w batalionach rezerwowych jednocześnie z rekrutami z cesarstwa i następnie posłani będą razem z nimi na służbę do wojsk czynnych. W tym roku postanowiono wziąć do wojska w Królestwie Polskiem kontyngens nieco większy od zeszłorocznego, a mianowicie, kontyngens tegoroczny wynosić będzie 12.840 ludzi. Z tej liczby do wojsk czynnych, rozlokowanych w okręgu wojennym warszawskim, przeznaczają się 1.243 ludzi, prawie wyłącznie rzemieślników (głównie do piechoty), podczas gdy 11.597 ludzi postanych będzie do wojsk rezerwowych, konsystujących w cesarstwie. W zaprzęszonym zaś 1868 r. zamierzano wziąć do wojska 14.617 ludzi, z tych 10.470 w naturze, a 4.147 miało się wykupić. Lecz w rzeczywistości zaszła niejaką zmianą; wykupiło się nieco mniej, mianowicie 3.647 ludzi, za których wniesiono do kasy rsr. 1.458.800. Zresztą niedobór wynosił jeszcze 39 ludzi, w tej liczbie 38 żydów. Przytem zwraca na siebie uwagę znaczna liczba wykupów, dokonanych przez żydów, podczas gdy pomiędzy chrześcianami był nie mało takich młodych ludzi, którzy oświadczyli się z gotowością wejścia do służby wojskowej na ochotników, nawet bez wszelkiego wynagrodzenia, i fakt ten powtarza się także przy poborach poprzednich dwóch lat. Zjawisko to przypisać wszelako należy drożyznie i w ogóle trudności w znalezieniu takich zatrudnień, któreby zabezpieczyły sposób do życia.“

Urzęda rekrutkie ustanowione są w jedenastu punktach, tak samo jak za lat poprzednich, a mianowicie w 9 miastach gubernialnych a w Warszawie, liczącą 285.000 (bez wojska i przybyszów moskiewskich) oprócz zwykłego gubernialnego jeszcze jeden osobny dla miasta.

Przytaczamy dosłownie podania moskiewskie, trudno nie zwrócić uwagi czytelników, choćby na sposób, jakim rząd moskiewski oszukuje świat cały. *Moskiewski Invalid* powiada, że kontyngens tegoroczny z królestwa Polskiego wynosi tylko 12.840, gdy tymczasem manifest carski, które-muśmy we właściwym czasie poświęcili wzmiankę w *Gazecie*, wyraźnie powiada, by w Kongresówce wzięto 6 $\frac{1}{2}$ % od tysiąca mieszkańców nie mówiąc bynajmniej, czy od 1000 ogólnej ilości mieszkańców 6 $\frac{1}{2}$ %, czy z 1000 tylko męskiej ludności. Przypuszczamy drugi wypadek, liczba rekrutów z królestwa Polskiego, posiadającego obecnie 5.000.000, wyniesie nie 12.840 ludzi, lecz 17.500! Przypominamy przytem, że rząd moskiewski schowywał pieniądze za wykupne od wojska, na miejsce wykupionych zwykle bierze innych, tak że i miliony i rekruta pełnego posiada.

Wileński Wiestnik podaje wykaz szczegółowy pozbienia ruskich posiadłości ziemskich w guberniach Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej i Witebskiej. Liczby ogólne, wyprowadzone do d. 1. września 1869 roku, są następujące: wszystkich właścicieli dóbr było: pochodzenia nie-polskiego 2.925 i polskiego 15.742; posiadali zaś oni gruntów: pierwsi 3.109.599 i ostatni 7.326.839 dziesiątn; liczba osób, posiadających więcej niż 200 dziesiątn wynosi: nie-Polaków 1.103 i pochodzenia polskiego 4.583.

Podług *Odes. Wiest.* pomiędzy kapitalistami odeskimi wychodzi na jaw dążność do nabycia majątków nieruchomości w kraju południowo-zachodnim. Fakt ten wychodzi na jaw przedewszystkiem w ten sposób, że przysyłane poprzednio do redakcji *Odes. Wiest.*, przez kantor kijowski Towarzystwa wzajemnego kredytu gruntowego, wykazy dóbr, wystawionych w kraju południowo-zachodnim na licytację za długi prywatne i skarbowe, rozbiierane były w kantorze pomienionej gazety w ilości od 5 do 10 egzemplarzy. W ostatnich zaś dniach grudnia, kantor *Odes. Wiest.* rozdał w ciągu dwóch godzin przeszło 50 egzemplarzy takich wykazów. Oprócz tego *Odes. Wiest.* podaje pogłoskę, że pewna wielka właścicielka dóbr w kraju południowo-zachodnim, rozprzedawszy za 900.000 rsr. rozmaite swoje dobra w guberniach wewnętrznych Moskwy, zamierza użyć tych pieniędzy na kupno dóbr w guberniach kijowskiej i podolskiej. W tę stronę udają się niekiedy więksi kupcy odescy; żądania nabycia dóbr w tych guberniach zadeklarowane także zostały przez kapitalistów nietrudniących się handlem; jeden z takich kapitalistów chce nabyć tam dobra za 150.000 rs.

Moskwa. Czytamy w *Czanie*: O ile się zdaje, w Moskwie zaprowadzono obecnie nader silną kontrolę listów, szczególniej pochodzących z zagranicy; listy takowe widać bywają czytane i dopiero potem odsyłane według adresu, jeżeli w nich nie znajduje się nie przeciwnego rządowi. Tak np. *Mosk. Wied.* zawiadamia, że paryzka korespondencja tegoż dziennika odesłana mu została przez Masłowa z Petersburga, gdzie mu ją oddano w kopercie, podpisanej w Rzymie przez hr. Tołstoja; natomiast *Mosk. Wied.* odebrały list hr. Tołstoja do p. Masłowa w liście, podpisanym przez paryzkiego korespondenta. Ze też policja w Moskwie nie może nawet tak małej rzeczy wykonać bez ujawnienia swej działalności.

W Moskwie ma być utworzone ministerstwo handlu, a to w miejsce ministerstwa dóbr państwa, przytem zarząd dabrami skarbowemi przeszedłby do ministerstwa skarbu, jak utrzymują moskiewskie dzienniki.

Powiadają, że śledztwo w sprawie odkrytego w Moskwie spisku, wraz ze śledztwem należącą do niego sprawy o zabójstwie studenta, Iwanowa, będą ukończone przed 1. marca (v. s.) poczem mają być ogłoszone rezultaty poszukiwań sądowych.

Kraj donosi o otwarciu w mieście Moskwie misyjnego Towarzystwa, mającego na celu sprawowanie całego świata. Zamiar naprawdy niespełniony.

Kronika.

Oświadczenie. Liczne zażalenia na niepraktykowany nieład w oddawaniu sukien na balu maskowym, powodują komitet do następującego oświadczenia: Źródłem nieporządku było kilku panów, którzy chcą najkrótszą drogą dostać się do swoich rzeczy, wskoczyli górnym otworem do środka garderoby stracili znaczną ilość poukładanych ubiorów, i dokonali zupełnego chaosu, dobierając się bezładnie do swoich sukien. Wprowadzony w licznych nieporządek, wpotęgowany wkrótce do najwyższego nieładu, stał się przyczyną wszystkich smutnych następstw. Starania wydziału o dogodniejszą garderobę, rozbiły się o podstawę prawną zawartego kontraktu między dyrekcją teatru a pewnym przedsiębiorcą, któremu przysłała wyłączone pod tym względem prawo. Wreszcie oświadcza komitet, że chętnie pośredniczyć będzie w odszukaniu zamienianych rzeczy.

Komitet maskowego balu akademickiego.

Dla przestrogi podajemy do wiadomości publicznej fakt, iż na stacji kolei żelaznej w Oświęcimie za karmienie i pojenie transportowanych wołów, biorą przestrogi pięć razy tyle co na stacjach kolei czerniowieckiej. Ofiarą tego zdarzenia padł między innymi w ostatnich dniach pan Karol Wysocki, któremu na stacji Oświęcimskiej za nakarmienie i napojenie 84 sztuk wołów policzono 40 złr, 32 cnt., a za wyczyszczenie wagonów 46 złr. 20 cnt. czyli razem 86 złr. 52 cnt., kiedy n. p. kolej czerniowiecka liczyła p. Romaszkanowi za nakarmienie, napojenie 30 sztuk wołów i wyczyszczenie wagonów tylko 7 złr. 50 cnt. Wypada więc w drugim wypadku od wołu 25 cnt. tylko, podczas gdy w pierwszym biorą 1 złr. 3 cnt.! Z powodu takich nieumiarowanych wygórowanych cen stacji Oświęcimskiej, ile wiemy, podano już zażalenie do ministra.

Zarząd centralny Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej na rok bieżący wybrany przez walne zgromadzenie delegatów Stowarzyszenia, odbył d. 18. b. m. posiedzenie pod przewodnictwem p. Alfreda Młockiego i ukończył się, wybierając z pomiędzy siebie: pp. Starka Juliusza zastępcą przewodniczącego i referentem spraw księgarskich Stow. Schmitta Henryka referentem spraw organizacyjnych, Skarłowicza Tadeusza, administracyjnych, Romanowicza Tadeusza, kasowych, ks. Mazurkowi Andrzeja wi przydzielili referat manuskryptów a p. Darowskiemu Mieczysławowi, jako posiadającemu liczną ku temu sposobność w ciągłej podróży, referat czynności organizacyjnych czytelni. Wybrał oraz komisję z 2 członków dla ułożenia projektu urzędzenia kancelarii i kasy zarządu centralnego i polecił sekretarzowi wspólnie z referentem spraw administracyjnych wypracowanie okólnika w myśl uchwał, powziętych przez ostatnie walne zgromadzenie i rozesłanie takowego oddziałom, wraz z sprawozdaniem z dotychczasowych czynności Stowarzyszenia, przedłożeniem walnemu zgromadzeniu.

Nakoniec uchwalono zapraszać na każde posiedzenie zarządu centralnego pp. zastępców.

Tajemnicza mogiła. W pobliżu Wielkiego Warażdyna znajduje się skromna mogiła, którą od lat 20 corocznie nieznanie jakie ręce ubierają w kwiaty. Nikt nie wie, czyje zwłoki spoczywają w tym grobie; mieszkający okoliczni przypominają sobie tylko, że w tym miejscu rozstrzelany został Polak, pułkownik w wojsku moskiewskim, który zostających pod swoją komendą rodadok nakłaniał do przejścia na stronę węgierską. Obecnie na tej mogile ma być wzniesionym kamień grobowy. (Kur. Kr.)

„Kraj” krakowski podaje następujące *mea culpa* do wiadomości publicznej: Co się tyczy naszych czterech procesów, prokuratorja wytoczyła je nam za następujące artykuły: 1) Za doniesienie o krążącej w Wiedniu pogłosce, jakoby wojsko w Dalmacji wypowiadziło posłuszeństwo; 2) za doniesienie nasze, że za doniesienie powyższe wytoczono nam proces; 3) za korespondencję z pod Mielca, która śmiała twierdzić rzecz tak niesłychaną jak to, że sądy galicyjskie są opieszałe; 4) za to, żeśmy o Szlaku austriackim napisali słowa prawdy.

W Hietzingu pod Wiedniem zastrzelili się w tych dniach Karol Rodewicz, ze Stanisławowa, od kilku lat bardzo cierpiący na nerwy. Powodem samobójstwa był podobno telegram z Warszawy, donoszący nieszczerliwemu, że ojciec jego umarł na Sybirze.

Zabójstwo. W Krakowie w powiecie kossowskim na weselu u jednego z włościan w dniu 12. b. m. dwie kobiety pobity się, przyczem jedna z nich uderzyła Paraskę Tedencauk w głowę tak silnie, że ta w kilka godzin w skutek odniesionej rany umarła.

Na wystawie sztuk pięknych w Warszawie. jak donosi dzienniki tamtejsze, nadesłała pani Dukczyńska dwa piękne portrety pastelowe, swojej roboty.

Ze składek na pochowanie zwłok Kazimierza Wgo, uczczenie pamięci tego wielkiego króla i odnowienie jego pomnika, według wykazu podanego przez magistrat krakowski, wpłynęło na ten cel ogółem 9805 złr. 7 ct., z której to sumy wydano dotychczas 3749 złr. 85 ct., a pozostało w kasie miejskiej do dalszej dyspozycji 6055 złr. 22 cnt.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy kursów pedagogicznych postanowił zajmować się strzeżeniem nauczycieli domowych. Poczyniwszy w tej mierze należyte przygotowania, spodziwają się Wydział, iż uzdolnieni a niezamożni korepetytorowie, których tenże polecać zamierza, zjedną sobie gorliwą i rzetelną pracę zaufanie Szanownych rodziców i opiekunów.

Blizszych wyjaśnień udzieli się w kancelarii Towarzystwa w ratuszu na 1. piętrze w sali I. roku kursu pedagogicznego codziennie od 4 do 5 godzin po południu.

Sprzeniewierzenia się na wielką skalę dopuścił się kasjer zurychskiej filii banku, założonego niedługo przez prezydenta Związku szwajcarskiego, Stämpfli, jako związkowego, a obecnie będącego przedsiębiorstwem prywatnym, dziesiętnastoletni Emil Schaar. Dnia 8. b. m. stał on oskarżony o defraudację sumy 3,250,000 franków, stanowiącej rezerwy fundusz banku tego, przed sądem kryminalnym w Zurychu, i otwarcie przyznał się do całej winy. Ołbrzymią sumę tę przegrał oskarżony na giełdzie. W nadziei ciągle, iż odbije dawne straty i wygra nadto, od czasu do czasu rzucał na giełdę znaczne sumy — lecz

zawsze zawiódł się. Dyrektor banku Stadler nie wykonywał dostatecznej kontroli, mając nieograniczone zaufanie w młodym kasjerze. Dnia 1. października r. z., na który ustanowiona była rewizja kasy, znikł Schaar z Zurychu, zabrawszy z sobą kilkadziesiąt tysięcy gotówki, a w kilka tygodni ujęto go w miasteczku Cormons w pobliżu Gorycji i oddano sądowi. Ze względu na młodość obłożonego, sędziowie ujęli 1 rok z prawem przepisanej kary i skazali go na jedenaście lat więzienia w domu poprawy, zapłacenie kosztów procesu i zwrot wyrządzonej olbrzymiej szkody.

Cholera w Moskwie. Według wiadomości zasiągniętych z Wydziału lekarskiego przez moskiewskiego *Gońca urzędowego*, do dnia 9. b. m. było wypadków cholery w Moskwie 55, a z tych 10 tylko śmiertelnych. W Orle, gdzie zasiało kilkanaście osób na cholere, nikt nie uległ zarazie, a od d. 27. stycznia do 3. lutego nie było tam w ogóle wypadku zastąpienia na cholere.

„Przewodnik Warszawski” ułożony przez p. W. Dzierżanowskiego, podaje następujące dane obecných stonków statystycznych stolicy Polski: Długość ulic w Warszawie i na Pradze, wliczając drogi przed i za okopowe, wynosi około 142 1/2 wiorst. Ulice te leżą na powierzchni 746,892 sążni kwadratów, z której na brukowane ulice przypada sążni 205,846 na chodniki 8,158 sążni, na adamaizację sążni 34,162, — na ogrody i skwery 179,641 sążni. Obwód zaś m. Warszawy wraz z Pragę wynosi 12,400 sążni czyli około 25-u wiorst.

Stata ludność m. Warszawy, wynosi: mężczyzn 89,274, kobiet 99,833, — razem 189,107, — niestata zaś: mężczyzn 30,947, kobiet 34,507, — razem 65,454 — czyli ogólna liczba ludności Warszawy w roku zeszłym wynosiła 254,561 dusz. W powyższej liczbie stałej ludności warszawskiej, znajduje się osób wyznania: prawosławnego 1,449, staro-wierców 12, unickiego 132, katolickiego 109,118, ewangelicko-augsburskiego 9,223, reformowanego 1,318, braci mowawczyków 10 i mojżeszowego 67,584. Ważną tu jeszcze, w rubryce statystycznej przewodnika, spotykamy wiadomość, że w ciągu roku zeszłego, liczba umarłych pomiędzy statą ludnością Warszawy, przewyższyła liczbę nowo-narodzonych o 828.

„Przyjaciela domowego” wyszedł nr. 3, ten zawiera: Pamiętnik gwardji narodowej (c. d.); Zapusty w Bruckli z ryciną; do młodego poety poemat; Zawierucha zimowa; Jak stoi u nas ruska sprawa (dok); Wartość pożywna makuchów; Użycie przemarzłych kartofli; drzew owocowych nieurodzajnych przysposiobić teraz z zimy do urodzajności; Rozmaitości i humoryst: z ryciną.

„Gwiazdy”, pisma dla pici niewieściej, wyszedł nr. 3. i zawiera: Gabryela Puzyrniaka biogr. z portretem; Jadwiga królowa polska, opowieść dziejowa (c. d.); Moja modlitwa poemat; O wodzie; Rzeczy domowego użytku: Jak na-naleźć postać w przypadku poślucia igły albo szpilki; Kluski z grysku; pierniki berlińskie, amerykański krochmal glansowy; Rozmaitości; Wzory znaków do chustek z ryciną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa w Gracu. W jesieni b. r. odbędzie się w Gracu wystawa płodów rolnictwa, leśnictwa górnictwa i hutnictwa, przemysłu i sztuki. Przyjmowane będą wszelkie płody wzorowe tak krajowe jak zagraniczne. Zgłaszać się można najpóźniej do 30. kwietnia b. r. Wszelkich wyjaśnień udziela komitet generalny (*Landhaus, Herrengasse in Graz*). Korespondencja jest wolna od opłaty porto.

Lwów dnia 18. lutego. (Przebieg cen targowe). Mierzycy pszenicy 3 złr. 96 cnt., żyta 2 złr. 4 cnt., jęczmienia 2 złr. 7 cnt., owsa 1 złr. 86 cnt., hreczki 2 złr. 16 cnt., grochu 2 złr. 10 cnt., kartofli 1 złr. 17 cnt., centnar siano 1 złr. 48 cnt., centnar słomy okłotowej 1 złr. 13 cnt., słomy pasznej 1 złr. 3 cnt., sag drzewa bukowego 13 złr., sosnowego 10 złr.

Wiedeń, dnia 17. lutego. Z b o z e. Stan powietrza w ostatnich dniach wywarł stanowczy wpływ na handel zbożowy całego kontynentu i Anglii, a tak jak w miarę silnych mrozów podniosła się tendencja giełdy, teraz zaś odwilż wywiera małą reakcję, której doniosłość tem mniej dziś obliczyć możemy, gdyż zawiąła ona nieodwrotnie od wpływu klimatycznego, jaki czas przyszły ze sobą przyniesie, oddziaływując na młodą roślinę. W Anglii toruje sobie drogę coraz dosadniej myśl, że kryzys na giełdzie zbożowej, osiągnąwszy najwyższego punktu kulminacyjnego, już się przeszła i czekający kapitał nie zaspier nader korzystnej sposobności dobrego ulokowania i będzie spekulantom silniejszym bodźcem do żywego ruchu. W kraju tendencja nie zdaje się nadarzać takich punktów korzystnych, a jednak ma prawie równe szanse powodzenia. Dziś na targu małe zmiany i pewna bierność ze strony knępow sygnalizuje chętność. Pszenicę płać po cenach dawniejszych mianowicie, za 87 f. 5.50 z dostawą Raaba. Żyto bez popytu i po cenach młdych, płać bowiem za słowackie 80 fnt. po 3.65 loco Wiednia. Jęczmień objawia zawsze ustalone ceny, chętnie znajduje kupców w browarnikach, ale mało go na składach; słowacki 73 fnt. 3.57 1/2 loco. Kukurudza utrzymuje się w cenach na stacjach zakupu, na targu zaś nie miała dziś obrotu. Owies w skutek łagodnego powietrza nie zdołał się utrzymać w cenie dawniejszej, płać za cetnar po 4.40—4.43 na różnych stacjach kolejowych, słowacki cetnar 4.62 1/2, z dostawą Florisdorf. Nafta. Z powodu znaczniejszych transportów amerykańskich, które częścią z dostawy lutowej, częścią w Tryescie zamówionych na targ przybyły, nafta uciierała nieco w cenach, płać cetnar po 20.50, w sprzedaży zaś szczegółowej po 21 złr. wraz z beczką. Galicyjskie zapasy w miarę tego objawiły tendencję znacznie obniżoną, płać bowiem od 18.75—19 złr. za cetnar.

Wrocław dnia 19. lutego. Pszenica loco za 86 f. 76 sgr., żyto loco 84 f. 52 sgr., owies loco 50 f. 32 sgr. Rzepak loco 150 f. brutto 254 sgr. Olej rzepakowy loco 13 tal., na terminia wiosniane 12 1/2 tal. Spirytus loco za 8000 Trall. 13 1/2 tal., na luty 13 1/2 talarów, na kwiecień—maj 14 1/2 talarów.

Szczecin dnia 19. lutego. Pszenica loco za 2125 fnt. 59 tal. na kwiecień—maj 60 1/2 tal. Żyto kruszyniecy za 2000 fnt. 39 1/2 tal. na wiosnę 41 1/2 tal. Olej rzepakowy 13 talarów, na kwiecień—maj 12 1/2 tal. Spirytus loco 80 1/2 Trallów 14 1/2 tal. na kwiecień—maj 14 1/2 talarów.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazyety Luwo-wskiej z dnia 18. lutego.

Edykta. Sąd obw. w Stanisławowie ogłasza powtórna licytację egzekucyjną real. pod l. 62 1/2, w Stanisławowie położonej p. Teofilu Jaworowskiej własnej w terminach 7. kwietnia i 30. maja b. r. na rzecz Wolfa Brannera pto 1632 złr. i kosztami spornemi w ilości 94 złr. Cena szacunkowa 1056 złr. Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Franciszka Welra o egzekucyjnej sprzedaży 2 1/2 części realno-

ści we Lwowie pod l. 345 m. położonej na rzecz Jana Bal-ko pto 350 złr. na terminie 31. marca b. r. Cena szacunkowa tych części realności wynosi 10288 złr. Kur. dr. Rap-paport, zastęp. dr. Śniadowski. Tenże zaś uwiadamia p. Apolonię Suchodolską o wniesionym pozwie Lei Rabner pto 1500 złr. i nakazie płatniczym. Kur. dr. Górecki z zastęp-stwem dr. Sermaka Sąd pow. w Mościskach zawiadamia masę Seliga Grund, o sprzeżeniu egzekucyjnej realności pod l. 92 tamże położonej, na rzecz Wolfa Egerta pto 84 złr. 84 cnt. na terminach 21 marca i 20 maja b. r. Cena szacunkowa 313 złr. w. a. — Zawiadamia się również o tej sprzedaży wierzycieli Seliga Grund przez kur. Berla Stand-felda. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia p. Oziassa Beer o doręczonym pozwie Józefa Thom i syna, kur. dr. Rechen, po zapłaty sumy wekslowej 1025 złr. w. a. Sąd obw. w Tarnopolu, zawiadamia Zuzannę Ziembicką o uzyska-kaney uchwale tabularnej M. Friedmanna za właściciela realności pod l. 392/1232. Kur. dr. Sternklar.

Sąd kraj. we Lwowie zawiadamia wszystkich wierzycieli Emili Frisch o nowym terminie na dniu 14. marca celem zlikwidowania wierzycielskości do tej masy się odno-szących. — Sąd obw. w Tarnowie wzywa posiadacza zagu-bionego wekslu dnia 2. czerwca 1869 pto 200 złr. wysta-wionego przez Esterę Beiles a przez Sarę Wolf akceptowa-nego do przedłożenia sądowi temuż, w przeciągu 45 dniowym.

Edykta. Sąd obw. w Złoczowie, uwiadamia Helenę Dula z Szynrowa, o pozwoleniu zawarcia jej powtórnych ślubów małżeńskich i na zaprowadzenie postępowania wzglę-dem uznania za zmarłego jej męża Iwana Duli, który od roku 1848 w pułku piechoty nr. 15 ks. Nassau służył, i po zajęciu Pesztu przez Węgrów w r. 1849 zaginął. Kur. adwokat dr. Starzewski, zaś obrońcą związku małżeńskiego dr. Wesołowski. Tenże sąd ogłasza ponowną przynusną sprzedaż dobr Kropiwna na terminach 24. marca i 28. kwiet-nia b. r. na rzecz p. Mikołaja Węboćzkiego pto 1526 zł. w. a. u. p. n. uwiadamiając o tem spadkobierców po s. p. Józefie Torosiewicz, prokuratorja finansową imieniem sióstr miłosierdzia we Lwowie i fundusz indemnizacyjny, niemniej masę spadkową hr. Borkowskiego Edwarda. Kur. dr. Wesołowski. — Sąd obw. w Samborze wzywa posiadacza zagubionego wekslu dtda 5. stycznia 1869 przez Wolfganga Blumenfelda na własny przekaz wystawionego pto 79 złr. a przez bratso Friedmanna Friedberga na tymże dniu do zapłaty przyjętego aby w 45. dniach sądowi rzeczonemu przedłożył.

Obwieszczenie. Z powodu wcześniejszego odprawie-nia poczt z Koszyce w kierunku Dukla, poczta wozowa, a z Dukli do Tarnowa poczta osobowa, będzie o godzinie rych-lej odcodziła r. przedtem; t. j. pierwsza o godzinie 9. min. 30 wieczorem, druga zaś o godzinie 1. min. 30. rano.

Ogłoszenie. Wydział Izby adwokatów we Lwowie pro-stuje ogłoszenie p. Brunona Rogalskiego z d. 5. lutego b. r. w ten sposób że nie dał ani nie mógł mu dać pozwolenia do otwarczenia pierwszej kancelarii w sprawach karnych gdyż udzielenie takowego nie należy do czynności Wydzia-łu tegoż izby.

Konkurs. Na posadę sekretarza rady przy sądzie obw. w Rzeszowie z roczną płacą 1000 złr. w. a. Termin podania oznacza się na cztery tygodnie do prezydium tam-tejszego sądu.

Ostatnie wiadomości.

Dziś popołudniu ma się odbyć zgromadzenie nauczycieli lwowskich szkół średnich w celu ułożenia przedstawienia przeciw mniemanemu podwyższeniu przez rząd ich płac dotychczasowych. Dochody ich bowiem na podstawie tego nowego sto-sunku byłyby szczuplejsze niż dotąd, gdyż udział nauczycieli w dydaktyce, od którego byłiby już wykluczeni, przewyższa kwotę, o jaką powiększono ich płace dotychczasowe.

Ci sami panowie (Adam hr. Potocki, Stanisław Małachowski, Franciszek hr. Mycielski, Paweł Popiel, Mieczysław hr. Rej), którzy ogłosili za-przeczenie, iż dom Kirchmayera zawiesił wypłaty, teraz obszerniejszy wywód ogłaszają w *Czasie i tłumaczają* się, dla czego z początku wierzyciele Kirch-mayera, gdy im tenże przedstawił bilans swych pa-sywów i aktywów, przystali na rozwikłanie w 6 miesiącach interesów z nim — teraz zaś podali do sądu o otwarcie konkursu nad domem Kirchmayera. Oto jak piszą, podana w bilansie suma jako *actiwm*, przypadająca Kirchmayerowi z kupna i sprzedaży dóbr skarbowych, okazała się iluzyjną, gdyż zysk ten już p. Kirchmayerowi został wypłacony i już tylko wypłatę nieznaczną przyrzeczoną ma.

Do *Politik* telegrafują z Wiednia, że zaproszenie Riegera i Sładowskiego na konferencję jest tylko manewrem, ażeby usprawiedliwić środki res-pesyjne, na które dotąd nie pozwolono (kto? ko-rona?) i usunąć *odium*, wypływające z memoriału mniejszości ministrów.

Według telegramów *Tages Presse* z Pragi, dnia 18. bm., podróż Riegera do Wiednia nie sprawdza się, Rieger bowiem konferował wprawdzie z jenerałem Kollerem, odmówił jednak stanowczo zaproszeniu ministra Giskry.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej w Wiedniu, minister finansów broni projektu ustawy o podatku zarobkowym, odpiara pojedyncze zarzuty i oświadcza, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za przewłokę rozpraw.

Przy imiennem głosowaniu odrzucono wniosek odraczający Kłiera 84 głosami przeciwko 47. Po-lacy i Słowacy głosowali za rządowym projektem. Nastąpiła potem rozprawa szczegółowa.

Bismark polecił reprezentantom Prus przy dworze wiedeńskim i paryskim, aby podniesionym przez niektóre dzienniki ustępem mowy tronowej pruskiej odjąć nadaną im przez te dzienniki cechę prowokacyjną, i zaprzeczyć wszelkim podsuwanym mówie tej zamiarom prowokacji.

Berliński rajchstag d. 18. b. m. wybrał prezy-dentem swoim Simsona (dawniejszego prezyden-ta) a wiceprezydentami Ujejsia i Bennigsen.

Dnia 18. b. m. cesarz Napoleon przyjmował w sposób urzędowy arcyksięcia Albrechta.

Lewo centrum francuskiego ciała prawodaw-czego, postawi w poniedziałek wniosek o motywo-wane przejście do porządku dziennego nad interpe-lację Favra i uchwalenie wotum zaufania dla mi-nisterstwa.

Według telegramu z Madrytu 19. lutego, Ca-brera nie przyjął ofiarowanego mu dowództwa nad karlistami.

Ostatni ruch Karlistowski w Hiszpanii, we-dług doniesień z Madrytu, zrobił zupełne fiasko.

W parlamencie angielskim d. 17. na interpe-lację Grogorego odpowiedział Otway, że wiadomość, jakoby Turcja wysyłała wojska na granicę serbską, jest mylna.

Journal de St. Petersburg zaprzecza, jakoby u-wieziono naczelnika policji komor, ks. Obelenśkie-go. Z innej strony donoszą, iż tylko zrobiono re-wizję jego efektów, gdy powracał z zagranicy, i odkryto wiele kontrebandy.

Z Warszawy piszą, iż w książkach do modli-twy i śpiewu, wydanych w języku moskiewskim za staraniem rządu dla katolików i protestantów, sfałszowano główniejsze miejsca, ażeby nie było żadnej prawie różnicy między temi wyznania-mi a prawosławiem moskiewskim. Między kato-likami i protestantami oburzenie żąd wielkie, a osobliwie między protestantami w głębi carstwa. To oburzenie spowodowało Katkowa nawet, do wysta-pienia przeciw tym fałszowaniom. Nazwał on je manewrem rozmyślnym, do podburzenia protestan-tów i katolików.

Z Petersburga telegrafują do *Pressy*, że mini-ster wojny Milutin (zwolennik Katkowa) ma usta-pić, a miejsce jego zająć Wasilczyczkow, konserwatysta.

Z Waszyngtonu 16. lutego telegrafują, że Wy-dział spraw zagranicznych polecił kongresowi naj-scislejszą neutralność względem Kubę.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń dnia 19. lutego. Dzisiaj o godzinie drugiej popołudniu wszyscy zecery za-przestali roboty w drukarniach.

Praga dnia 19. lutego. W proce-sie spiskowym czeskim, zapadły wyroki nastę-pujące: Wincenty Kerber skazany na lat dziesięć, Fiala na sześć, Wilhelm Kerber na 7 miesięcy więzienia. Grossmann, Kolaci, Chalupa nie uznani za winnych.

Paryż dnia 19. lutego. Izba oska-rżająca najwyższego trybunału, uchwaliła spra-wę księcia Piotra Bonapartego przekazać naj-wyższemu trybunałowi.

Umarł baron Nathaniel Rothschild.

Kursa z dnia 19. lutego 1870, godz. 1. min. 55 popołudnia.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 86.50. Akcje banku anglo-aust. 529.50. Anglo węg. 98.—. Akcje Karola Lu-dwika 236.—. Kolej siedmiogrodzka 166.25. Kolej polu-dniowa 244.70. Kolej alfordzka 173.50. Kolej państwowa 380.—. Kolej lwowski-czerniowiecka 206.—. Kolej węg. półn.-wsch. 162.50. Kolej północna 212.25. Kolej Rudolfa 164.—. Kolej węg. wschodnia 95.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.50. Losy 1864 r. 121.75. Kolej Nadciśna-ka 242.—. Uspokobienie młde.

godz. 6. min. 10. popołudnia.

Wiedeń. Renta austriacka 60.75. Akcje kredyto-we 264.70. Akcje banku anglo-austriackiego 330.25. Bank obrotowy 117.25. Akcje Karola Ludwika 236.—. Kolej północniowa 243.70. Franko-aust. 112.—. Akcje banku bud. 63.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 68.50. Kolej Elżbiety 192.50. Losy 1860 r. 98.50. Napoleonor 9.90. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Tramway —.—. Uspokobienie stale.

Paryż. Renta 3 1/2 73.55. Lombardy 495.—. Amery-kańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74 1/2. Akcje kredyto-we 144 1/2. Lombardy 133 1/2. Galicyjskie kolej 96 1/2. Rumun-ska 71 1/2. Kolej państwowa 207 1/2. Na Wiedeń 82 1/2.

Z Izby handlowej i przemysłowej

Cennik

we Lwowie dnia 19. lutego.

I. Akcje za sztukę.

Kolei gal. Kar. Ludwika 235 75 237 00
Kolei lwow.-czern.-jassy 105 50 108 00
Banku hyp. g. z wpl. 40% 106 50 108 00
Papieru cerlanickiej 00 00 00 00
Galie. Banku krajowego 00 00 70 00

II. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. gal. w. a. 5% 86 75 87 30
Tow. kred. gal. w. a. 4% 77 00 77 30
Banku hypot. galie. 6% 96 00 90 50
Galie. zakładu kred. włościańskiego 90 50 92 00

III. Oblig. za 100 złr.

Indemnizacyjne galie. 73 50 73 80
„ wk. Krakow. 00 00 00 00
„ ks. Bukowin. 00 00 00 00

Pożyczki gldow. z r. 1866 po 7% 100 00 101 00
Pierwaz. kol. gal. K. L. I. em. 00 00 00 00
„ II. em. 00 00 00 00
„ Lw. Czern. I. em. 00 00 00 00
„ II. 00 00 00 00

IV. Monety.

Dukat holenderski 5 73 5 80
Dukat cesarski 5 77 5 83
Napoleonor 9 83 9 90

Półimperjal rosyjski 10 00 10 15
Rubel srebrny rosyjski 1 90 1 96
„ papierowy 1 50 1 51

Banknoty polskie za 100 złr. pol. 00 00 00 00
Talar pruski srebrny 1 82 1 83
Pruskie bilety kasowe 121 25 122 50

Srebro 121 25 122 50

Towary

Korzec wazy funt. wied.

Na gotowe

od do

złr. | cnt. | szr. | ct.

Pszennica 170 8 50 8 10

Żyto 160 4 30 4 45

„ 170 00 00 00 00

„ 160 00 00 00 00

„ 140 4 60 4 70

„ 100 3 00 3 10

„ 170 4 25 4 30

„ 140 3 90 4 00

„ 180 50 00 52 00

„ 150 13 00 13 50

